

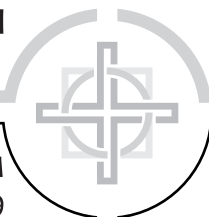
WILLIAM J. BYRON SJ

HOMILIE ŚLUBNE ŚLUBUJĘ CI...

Przekład
Elżbieta Kopocz

VERBUM DOMINI

Wydawnictwo WAM
Kraków 2009



Tytuł oryginału
WORDS AT THE WEDDING
Reflections on Making and Keeping „The Promise”

Published by Pailust Press 997
Macarthur Boulevard
Mahwah, New Jersey 07430

© 2007 by Maryland Province of the Society of Jesus

© Wydawnictwo WAM, 2009

Redakcja
Agnieszka Caba

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-303-6

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 21 stycznia 2009 r., l. dz. 33/2009.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 012 62 93 200 • faks 012 429 50 03
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 012 62 93 254-256 • faks 012 430 32 10
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl
Zapraszamy do naszej

KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 012 62 93 260 • faks 012 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
wydawnictwowam.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
1. POŚWIĘCENIE	9
2. OBIETNICA	13
3. OBECNOŚĆ	16
4. ZOBOWIĄZANIE	19
5. PRZEBACZENIE	23
6. PRZEZNACZENIE	28
7. ROZMOWA	31
8. ŚMIECH	35
9. SKARB	36
10. MIŁOŚĆ	41
11. OBJAWIENIE	46
12. OBRĄCZKI	49
13. ŻYCIE	53
14. WIARA	57
15. ZAUFANIE	61
16. SÓL	63
17. DUCHOWOŚĆ	69
18. SUMIENIE	72
19. SKAŁA	79
20. WIERNOŚĆ	82
21. SŁUCHANIE	85
22. KANA	87

23. SPÓR	90
24. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO	96
25. WDZIĘCZNOŚĆ	98
26. SAKRAMENT	101
27. MIĘDZYWYZNANIOWOŚĆ	103
28. PIENIĄDZE	113
29. ROCZNICA	119
PODZIĘKOWANIA	125

WSTĘP

Ta książka jest zbiorem krótkich tekstów do rozważania. Nie zawiera długich rozdziałów, a jedynie serię refleksji różnej objętości, z której każda może stanowić zachętę do osobistej modlitwy lub dyskusji pomiędzy narzeczonymi bądź małżonkami, nawet z bardzo długim stażem, par, które dobrowolnie zdecydowały, że chcą kształtować swoją tożsamość, trwając w małżeńskim oddaniu i zaangażowaniu i poprzez nie.

Jednowyrazowe tytuły rozdziałów zwracają uwagę na kwestie, które powinny być rozważane zarówno przed ślubem, jak i po nim. Takie rozważanie uczyni zarówno ceremonię ślubną jak i życie małżeńskie o wiele głębszymi, aniżeli ktokolwiek na początku tej odkrywczej podróży, którą jest małżeństwo, byłby w stanie kiedykolwiek sobie wyobrazić.

Książka ta zasadniczo poświęcona jest małżeńskiemu oddaniu i zaangażowaniu. Obserwatorzy życia społecznego być może uznają ją za lekturę obowiązkową w erze niechęci do podejmowania zobowiązań – w czasach kulturowej erozji siły koniecznej do wypełniania raz podjętych zobowiązań.

Jako ksiądz katolicki mam własny punkt widzenia na kwestię małżeństwa i związanych z nim zobowiązań. To spojrzenie przez lata zwracało moją uwagę na słowa pochodzące z literatury i z życia, które gromadziłem w segregatorach i wykorzystywałem podczas homilii ślubnych. Sięgałem do nich również podczas rozmów z młodymi ludźmi oraz podczas spotkań przygotowujących do małżeństwa. Postrzegam te urywki jako „słowa na ślub”, przedstawiając je tu z szacunkiem i sympatią dla niezli-

czonych par, których miłości wyrażanej w przysiędze małżeńskiej byłem świadkiem. Niektórzy z tych nowożeńców zostali wymienieni z imienia. Żałuję, że nie byłem w stanie uczynić tego we wszystkich przypadkach. Tak czy inaczej, wszystkich ich noszę w sercu, podczas gdy zarówno oni, jak i ja starzejemy się, zapuszczając korzenie miłości, do której każdy z nas został powołany, coraz głębiej w kierunku źródła wszelkiego życia i miłości, Boga, naszego Stwórcy i Pana.

Mam wielką nadzieję, że refleksje zawarte na tych stronach nawodnią i odżywią te korzenie. Niech ta książeczka znajdzie swoje miejsce w torebkach i kieszeniach narzeczonych oraz na rodzinnych półkach tych małżonków, którzy zawierzyli siebie Bogu i sobie nawzajem w dniu, w którym złożyli przysięgę czyniącą ich małżeństwem.

WJB

Loyola College, Maryland
23 listopada 2005

1.

POŚWIĘCENIE

Wzajemne poświęcenie, nie postępową interesowność, jest tym, co sprawia, że małżeństwo funkcjonuje. Paradoksalnie poświęcenie staje się w małżeństwie najwyższą formą korzyści własnej. Bez niej szczęście, do którego dążą oboje małżonkowie, jest nieosiągalne i całkowicie poza zasięgiem. Zastanówcie się nad tym, rozważając przyjęcie tego rozpoczynającego książkę rozdziału jako „statutu” waszego małżeństwa.

W latach poprzedzających Sobór Watykański II (1962-1965) oficjalnym językiem liturgicznym była w Kościele katolickim łacina, jednakże wezwania do modlitwy na początku ceremonii ślubnych były w całych Stanach Zjednoczonych wypowiedane w języku angielskim. Często fakt ten tłumaczyłem żarliwą nadzieją Kościoła, że dzięki temu przesłanie tych słów będzie jaśniejsze i w pełni zrozumiałe!

Proszę zwrócić uwagę na pojawienie się w tekście słowa *poświęcenie*. Ważne jest również, aby pamiętać w tym miejscu, że przez sto lat poprzedzających lata sześćdziesiąte dwudziestego wieku każda młoda para słyszała następujące słowa przed złożeniem swojej małżeńskiej przysięgi:

Umiłowani w Chrystusie, za chwilę zawrzecie najświętszy i najpoważniejszy związek. Jest najświętszy, ponieważ został ustanowiony przez samego Boga. Poprzez niego nadał On człowiekowi udział w największym dziele stworzenia, dziele prze-

dłużania gatunku ludzkiego. W ten oto sposób uświęcił ludzką miłość i uzdolnił mężczyznę i kobietę do tego, aby wzajemnie pomagali sobie żyć jako dzieci Boże, dzieląc ze sobą życie pod Jego ojcowską opieką.

Ze względu na to, że Bóg sam jest twórcą małżeństwa, z natury swojej jest ono święte i wymaga od tych, którzy w nie wstępują, całkowitego i bezgranicznego oddania. Jednak Chrystus, nasz Pan, dodał świętości małżeństwa jeszcze głębsze znaczenie i wyższe piękno. Porównał miłość małżeńską do swojej miłości względem Kościoła, ludu Bożego, który odkupił własną krwią. Dał również chrześcijanom nową wizję tego, jakie powinno być życie w małżeńskie, życie miłości pełnej poświęcenia na podobieństwo Jego własnego. Dlatego właśnie św. Paweł wyraźnie stwierdza, że małżeństwo dziś i zawsze powinno być traktowane jako wielka tajemnica, ściśle związana z nadprzyrodzonym związkiem Chrystusa z Jego Kościołem, który to stanowi dla małżeństwa wzór. Związek ten jest zatem niezwykle ważny, ponieważ połączy was na całe życie w relacji tak bliskiej i tak zażyłej, że będzie ona miała głęboki wpływ na całą waszą przeszłość. Przyszłość ta, ze swoimi nadziejami i rozczarowaniami, sukcesami i porażkami, przyjemnościami i bólami, radościami i smutkami, jest przed wami zakryta. Wiecie, że wszystkie te elementy składają się na życie każdego człowieka i że należy się ich również spodziewać w swoim. A zatem nie wiedząc, co jeszcze przed wami, ślubujecie sobie miłość w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli, aż do śmierci.

Są to zatem słowa naprawdę poważne. To przepiękny hołd złożony waszej niezaprzeczalnej wierze w siebie nawzajem. Mając świadomość pełni ich znaczenia i doniosłości, nadal pragniecie je wypowiedzieć. I właśnie dlatego, że słowa te zawierają takie poważne zobowiązania, tak bardzo istotne jest, abyście oparli bezpieczeństwo waszego małżeńskiego życia na wspaniałej zasadzie poświęcenia. Tak więc rozpoczynacie swoje małżeńskie życie, dobrowolnie i całkowicie wyrzekając się swojego indy-

widualnego życia na rzecz życia głębszego i szerszego, które będziecie ze sobą dzielić. Odtąd będziecie należeć do siebie nawzajem; będziecie jednością w umyśle, sercu i uczuciach. Bez względu na to, na jakie poświęcenie będziecie musieli się zdobyć w celu zachowania tego wspólnego życia w przyszłości, zawsze czynicie to z wielkodusznością. Poświęcenie zwykle jest trudne i męczące. Jedynie miłość może uczynić je łatwym, a doskonała miłość może zamienić je w radość. A kiedy miłość staje się doskonała, poświęcenie jest pełne. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, a Syn tak nas umiłował” (J 3, 16), że oddał samego siebie dla naszego zbawienia. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Żadne większe błogosławieństwo nie może spłynąć na wasze małżeństwo niż czysta miłość małżeńska, wierna i prawdziwa do samego końca. Niech zatem ta miłość, w której łączyście dziś swoje dłonie i serca, nigdy nie zawiedzie, ale staje się z upływem lat coraz głębsza i silniejsza. A jeśli prawdziwa miłość i wspańiałomyślny duch doskonałej ofiary będą kierowały każdym waszym działaniem, możecie oczekiwać największej ziemskiej szczęśliwości, jaka może być dana człowiekowi na tym padole łez. Reszta pozostaje w rękach Boga. On zadba o wasze potrzeby; On przyrzeknie wam wsparcie swoich łask płynące z Najświętszego Sakramentu, który za chwilę przyjmiecie.

Powyższe słowa mogą stanowić preambułę, przedmowę lub założenie tego wszystkiego, co nastąpi w dalszej części tej książki. Mogą być również wykorzystane osobno, służąc do przemyśleń i rozważań w jakimkolwiek czasie przed ceremonią ślubną lub po niej. Każdy wierny chrześcijanin lub małżeństwo oddane swojej wierze może modlić się tymi słowami i rozważać je w jakimkolwiek czasie przed złożeniem przysięgi małżeńskiej, ponieważ mają one ponadczasową wartość i niezwykle piękno, które odzwierciedlają piękno i trwałość małżeństwa.

Przeczytałem cały ten tekst na ślubie Frannie Gillin i Mike'a Cooleya w kościele św. Patryka w centrum Filadelfii 4 sierpnia 2001 roku, podkreślając, że ich rodzice usłyszeli te same słowa wiele lat wcześniej. Zacytowałem fragment „nie wiedząc jeszcze, co przed wami” na ślubie Judy Jankowski i Charliego Lyonsa, który odbył się w kościele Trójcy Przenajświętszej w Georgetown 10 lutego 2001 roku. Gorąco polecam te słowa każdemu, kto pragnie rozważać lub chwalić głębszą istotę małżeństwa.

2.

OBIETNICA

Jeden z fragmentów, które lubię cytować w homiliach ślubnych, mówiący o trwałości małżeńskich zobowiązań, pochodzi z drugiego aktu sztuki Thorntona Wildera zatytułowanej *The Skin of Our Teeth* (*Skóra naszych zębów*). Po raz pierwszy wykonałem je podczas ślubu Betty Anne Donnelly i Phila Pułaskiego w Chatham w stanie Massachusetts 24 sierpnia 1985 roku. Zdecydowałem się użyć ich ponownie na ślubie Terri Gillin i Chrisa Smitha w Villanova University Chapel 5 października 1985 roku, gdzie spotkały się z ciekawym odzewem. Po ceremonii, w jasnym słońcu przed budynkiem, wuj Terri, weteran wielu scen, ekranów i występów telewizyjnych, który przyleciał na ślub z Los Angeles, podszedł do mnie z uśmiechem i powiedział: „Nazywam się Iggy Wolfington; ja również jestem aktorem!”. Najwyraźniej słowa przećwiczone w Chatham zostały dobrze przyjęte również w Filadelfii.

W połowie drugiego aktu sztuki Wildera nie wszystko układa się pomyślnie w małżeństwie Maggie i George’a Antrobusów. George mówi do żony: „Zamierzam ożenić się z panną Fairweather. Hojnie będę łożył na utrzymanie twoje i dzieci. Za kilka lat będziesz w stanie dostrzec, że tak było lepiej. To wszystko, co mam do powiedzenia”. Następnie dodaje jeszcze: „Jesteś dobrą kobietą, Maggie, ale..., ale mężczyzna żyje na tym świecie własnym życiem”. Ona natomiast odpowiada: „Cóż, chyba po

pięciu tysiącach lat przeżytych z tobą mam prawo powiedzieć kilka słów?”. Tu następuje fragment, który często cytuję podczas homilii ślubnych:

Pani Antrobus: (*spokojnie, niemal z rozmarzeniem*)
Nie wyszłam za ciebie dlatego, że byłeś idealny, Georgie.
Nie wyszłam za ciebie nawet dlatego, że cię kochałam.
Wyszłam za ciebie dlatego, że złożyłeś mi obietnicę.
Ta obietnica zakryła wszystkie twoje wady.
A obietnica, którą ja złożyłam, zakryła wszystkie moje.
Dwoje niedoskonałych ludzi poślubiło siebie nawzajem
i to właśnie ta obietnica była tym,
co stworzyło ich małżeństwo.

Antrobus:
Maggie, miałem zaledwie dziewiętnaście lat.

Pani Antrobus:
I kiedy nasze dzieci dorastały, to nie dom je ochraniał;
to nie nasza miłość je ochraniała –
lecz tamta obietnica.
I kiedy obietnica ta zostaje złamana – tak się może wszystko skończyć.

W jednym ze swoich opowiadań zatytułowanym *The Music School* (*Szkoła muzyczna*) John Updike pisze: „Wszyscy jesteśmy pielgrzymami zataczającymi się w kierunku rozwodu”. Nie sądzę, aby tak było. Uważam, że jesteśmy wszyscy ludźmi usilnie starającymi się dochować swoich obietnic i że z Bożą pomocą każdy z nas może tego dokonać, i większość zdoła to zrobić.

W opowiadaniu Stephena Vincenta Beneta *Everybody Was Very Nice* (*Wszyscy byli bardzo mili*) rozwiedziony i żyjący w kolejnym związku narrator, mówiąc o rozwodach i kolejnych małżeństwach swoich znajomych z college’u i innych osób pochodzących z jego podmiejskiej społeczności, pyta przyjaciela

żyjącego w szczęśliwym związku małżeńskim o jego „przepis na szczęśliwe małżeństwo”. Przyjaciel, nadal żyjący w swoim pierwszym związku, przyznając w odpowiedzi, że być może on i jego żona Nan są „wyjątkami”, odpowiada:

Nadchodzi taki czas, bez względu na intencje, kiedy na horyzoncie ukazuje się jakaś nowa twarz i pojawia się taka iskra. Nie jestem żadnym Adoniszem, ale Bóg wie, że zdarzyło mi się to raz czy dwa. I wiem, co wtedy robić. Uciekać. Uciekam jak zając. To nie jest ani odważne, ani śmiałe, ani piękne. To nie jest nawet wyjątkowo moralne, gdy myślę w kategoriach moralności. Ale uciekam. Ponieważ koniec końców do romansu potrzebne są dwie osoby i nic się nie wydarzy, kiedy jednej nie będzie. I do diaska, Nan wie o tym i w tym tkwi problem. Zaprosiłaby na kolację Helenę Trojańską tylko po to, aby zobaczyć, jak będę uciekał.

Wszystkie przepisy, zarówno z literatury, jak i z życia, wskazują na obietnicę jako główny składnik szczęśliwego małżeństwa. Złóżcie ją, dochowajcie jej, uciekajcie, kiedy trzeba, ale idźcie przez życie razem, dochowując jej, złączeni sercami i ufając Bogu, od którego otrzymaliście obietnicę, że będzie was wspierał przez całe życie na każdym kroku.